

## **Dzieci, kochanki, kochankowie, rodzice, przyjaciele – i znowu dzieci. Definicje własne rodziny u osób określających się jako otwarcie niemonogamiczne**

W artykule podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie, jak definiują rodzinę osoby, które wchodzą w relacje otwarcie niemonogamiczne. Część teoretyczna tekstu przybliży trudności i kontrowersje wokół definiowania rodziny, a także zawiera krótki przegląd badań rodzin osób niemonogamicznych. Druga część artykułu opisuje przeprowadzone dotychczas przeze mnie badania osób niemonogamicznych w Polsce, skupiając się na używanych przez nie pojęciach rodziny. Pokrótce opisuję metodologię, techniki oraz badaną grupę, a następnie prezentuję wyniki badań, pokazując, jak moi respondenci i respondentki postrzegają rodzinę oraz jak te definicje mają się do pojęć rodziny „z krwi” i „rodziny z wyboru” (Weston za: Mizielińska 2006), a także jakie znaczenie dla definiowania rodziny przez osoby niemonogamiczne ma rola dzieci.

**Słowa kluczowe:** definicja rodziny, niemonogamia, poliamoria

### **Children, Female Lovers, Male Lovers, Parents, Friends... and Children Again: Family as Defined by Persons Self-Identifying as Openly Non-Monogamous**

This article attempts to answer the question what are the family definitions of persons who maintain openly non-monogamous relationships. In the theoretical part of this article I examine the difficulties and controversies around defining family. I also present the overview of research on non-monogamous persons' families. The second part of this article refers to my own study of non-monogamous people in Poland, particularly their family notions. First I briefly describe the methodology, research techniques and sample group, then I present my study results. I concentrate on how my respondents understand family and how these definitions relate to the notions of "family of blood" and "family of choice" (Weston, after: Mizielińska 2006). I also focus on the question of the role of children in the family as defined by non-monogamous persons.

**Keywords:** definition of family, non-monogamy, polyamory

W. podkreślała zawsze: nasza kochana P. Nasza nasza i nasza.  
Zawsze będziesz nasza. Boże jak mnie to śmieszy.  
Jakbym słyszała swoją babcię. – Melania, 23<sup>1</sup>

Prowadząc badania nad osobami żyjącymi w związkach otwarcie niemonogamicznych<sup>2</sup>, często przeżywam zaskoczenie tym, jak wiele takich osób nie ujawnia otoczeniu swojej sytuacji osobistej. Jak stosunkowo wiele osób wybiera ten alternatywny model życia, jednocześnie prowadząc grę perfekcyjnej mimikry w stosunku do wszystkich niezaangażowanych bezpośrednio w ich życie intymne/miłosne/osobiste. Nie powinno to dziwić: norma monogamii to jedna z najsilniejszych norm w naszym społeczeństwie; szerzej poruszam ten temat w innym miejscu (Michalczak 2012: 207-209). Osoby, które poza tę normę wychodzą – podobnie jak osoby, które przełamują normę heteroseksualności<sup>3</sup> – zarówno w swoich wyborach życiowych, jak i w codziennych zachowaniach muszą obierać określone strategie w relacjach z otoczeniem. Zastosowanie takich strategii wiąże się z konsekwencjami. Jak zauważa Elisabeth Sheff, mechanizmy społeczne podobne do tych, które wpływają na życie mniejszości homoseksualnych, dotyczą również osób niemonogamicznych (badaczka zajmuje się szczególną grupą niemonogamiczną – osobami poliamorycznymi<sup>4</sup>); z tym, że te ostatnie są w dużo mniejszym stopniu widoczne w przestrzeni publicznej<sup>5</sup> (Sheff 2011: 509).

Wychodząc poza normę, osoby otwarcie niemonogamiczne stają przed problemami, których społeczeństwo oszczędza tym żyjącym w obrębie normy<sup>6</sup>. Istotnym zatem zagadnieniem jest, jak u osób niemonogamicznych kształtują się definicje własne rodziny – w głównonurtowym dyskursie publicznym nazywanej „podstawową komórką społeczną” – potocznie uważanej za bastion monogamii. Czy i jak dalece odbiegają od jej rozumienia przez grupę dominującą w społeczeństwie? Czy można w definicjach rodziny osób niemonogamicznych znaleźć wspólne

---

<sup>1</sup> Wypowiedź jednej z badanych przeze mnie respondentek (Melania, 23) dotycząca jej partnerki, z którą przez półtora roku była w związku trzyosobowym, w którym brał udział również wieloletni partner tejże partnerki. Wypowiedź ta doskonale unaocznia mieszanekę przywiązania i przekory, która decyduje o tym, czy dana osoba zostanie przez osoby niemonogamiczne, które badam, uznana jako należąca do ich rodziny.

<sup>2</sup> Przez „otwarcie niemonogamiczne” rozumiem tu osoby, które swoich niemonogamicznych wyborów i zachowań nie ukrywają przed tymi, których to bezpośrednio dotyczy – czyli osobami, z którymi wchodzi w relacje intymne/miłosne/romantyczne. To zastrzeżenie jest bardzo ważne, ponieważ z jednej strony odróżnia tę grupę od grupy osób praktykujących klasyczną zdradę (która polega właśnie na ukrywaniu przed osobami, z którymi się wchodzi w relacje intymne, innych równoległych relacji tego typu), a z drugiej strony, pozwala przyjrzeć się również tym związkom niemonogamicznym, których członkowie i członkinie ukrywają swoją otwartą nienomogamię przed otoczeniem, ale nie przed sobą nawzajem.

<sup>3</sup> Jedną z takich strategii może być strategia *coming outu*, czyli publiczna deklaracja dotycząca własnej tożsamości seksualnej, poczyniona w celu zmniejszenia negatywnego wpływu uprzedzenia (czyli zmiany postaw lub zachowań osób, w stosunku do których deklaracja ta ma miejsce) na życie dokonującej go osoby (Bridgewater 1997). Laura Bridgewater podkreśla, że grupą, która ma największe znaczenie w przypadku mechanizmu *coming outu*, jest grono najbliższych osoby, która go dokonuje. Definicja ta może się, jak sądzę, odnosić również do osób, które wychodzą poza normę monogamii.

<sup>4</sup> Poliamoria to „praktyka, stan lub możliwość posiadania więcej niż jednego seksualno-romantycznego (Morning Glory Zell-Ravenheart, Oxford English Dictionary, 2006, tłumaczenie Autorki). W przyjętych przeze mnie kategoriach poliamoria jest rodzajem niemonogamii. W dalszej części tekstu będę niejednokrotnie odnosić się do zjawiska poliamorii oraz osób ją uprawiających, jako do specyficznej podgrupy, pozostającej w obrębie grupy osób niemonogamicznych.

<sup>5</sup> Dlatego też badaczka proponuje używać analizy rodzin homoseksualnych jako punktu odniesienia dla opisywania innych nienormatywnych rodzin (np. poliamorycznych) (Sheff 2011: 509).

<sup>6</sup> Czyli takim, które nawet, jeśli w praktyce żyją niemonogamicznie, to w celu realizacji określonych potrzeb uciekają się do zachowań nazywanych zdradą, które nie stanowią tabu w naszej kulturze.

punkty? Na podstawie własnych badań, które opiszę w drugiej części niniejszego tekstu, postaram się choćby po trosze odpowiedzieć na te pytania. Najpierw jednak przedstawię kwestie teoretyczne dotyczące definiowania zarówno rodziny, jak i niemonogamii, a także pobieżny przegląd dotychczasowych badań związanych z tematem rodziny osób niemonogamicznych.

### **Rodzina w badaniach głównego nurtu**

W tym miejscu chcę odnieść się pokrótce do tego, jak obecnie wyglądają głównonurtowe badania, rozważania i rozumienie rodziny. Przez głównonurtowe rozumiem takie, które w dość jednolity, konsekwentny sposób przejawiają się we wszelkich dziedzinach życia społecznego, od mediów poprzez szkolnictwo aż po administrację państwową i prawodawstwo. Jako przykład przytoczę moje własne doświadczenie pedagogiczne. W roku akademickim 2010/2011 prowadziłam ćwiczenia w ramach przedmiotu „Socjologia rodziny” na kierunku „Pedagogika” jednej z prywatnych uczelni województwa świętokrzyskiego. Gdy podczas pierwszych zajęć zapytałam, czym jest rodzina, wszystkie studentki podawały – jednym tchem, słowo w słowo taką samą – definicję rodziny opartą na założeniu, że jej podstawą jest heteroseksualna diada małżeńska, której głównym celem jest prokreacja. Jak się okazało, definicji tej musiały semestr wcześniej nauczyć się na pamięć w celu zaliczenia wykładu w ramach tego samego przedmiotu. Definicja ta zapewne albo była autorstwa, albo opierała się na definicji Franciszka Adamskiego, od lat siedemdziesiątych często cytowanego autora publikacji na temat rodziny, który nadal definiuje ją w ten sposób: funkcjonalna struktura społeczna zbudowana na monogamicznym, sformalizowanym związku małżeńskim, mającym dzieci, przejmującym na siebie pełną odpowiedzialność za ich wychowanie i socjalizację (Adamski 2004: 22)<sup>7</sup>. Na rozważania Adamskiego powołują się także badacze i badaczki młodsze stażem<sup>8</sup>.

Obecnie jednak coraz częściej, także w Polsce, odchodzi się od myślenia o rodzinie jako o grupie, której granice, funkcje i sposób ich wypełniania są raz na zawsze ustalone – na rzecz mówienia o niej jako o procesie (Stasińska 2010). Proces ten podlega przeobrażeniom tak samo, jak w miarę upływu czasu i zmian okoliczności zmieniają się relacje pomiędzy osobami. Już w latach dziewięćdziesiątych zwracała na to uwagę Elaine David (1993), która stwierdziła, że badając rodzinę, należy odejść od wszelkich narzucających się norm, aby być w stanie ujmować rzeczywistość społeczną taką, jaka ona faktycznie jest, a nie tylko teoretyzować<sup>9</sup>. Kluczowe w rozumieniu rodziny jest zdanie się na definicje własne osób, których nasze rozważania odnośnie rodziny bezpośrednio dotyczą (Levin, Trost 1992)<sup>10</sup>. Mimo dość licznych – obecnych przede wszystkim w dyskursie

---

<sup>7</sup> Co ciekawe – i co trzeba zaznaczyć – w innym miejscu autor ten próbuje stworzyć bardziej inkluzywną definicję rodziny, pisząc, że jest to: duchowe zjednoczenie wąskiego grona osób skupionych we wspólnym gospodarstwie domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki (Adamski, Franciszek, *Leksykon polityki społecznej*, wyd. pod red. B. Rysz-Kowalczyk, IPS UW, Warszawa, 2001, str. 182). Pod rozwagę warto by jednak poddać określenia „duchowe zjednoczenie” czy „wąskie grono osób”, które pozwalają domniemywać istnienie jednak dość poważnych i daleko idących założeń w tej pozornie włączającej definicji.

<sup>8</sup> Np. badając choćby takie zagadnienia, jak obraz rodziny w reklamie, do analizy przekazów reklamowych wykorzystują wymieniane przez niego funkcje rodziny; patrz: Wysokińska, Elżbieta, *Wizerunek rodziny w reklamie prasowej tygodnika „Przyjaciółka”*, w: *Małżeństwo i rodzina w nowoczesnym społeczeństwie*, red. Leon Dyczewski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007 (193-210), s. 196.

<sup>9</sup> W Polsce często nawet, jeśli autorzy zwracają uwagę na płynność i zmienność zjawiska rodziny, to robią to jedynie na poziomie refleksji teoretycznej. Analiza dotycząca danych empirycznych opiera się zazwyczaj na utartych szlakach, polegających na posługiwaniu się np. koncepcjami faz funkcjonowania rodziny, które są bardzo esencjalistyczne i opierają się na normatywnych założeniach (patrz np.: Matusik, Adam, *Polityka rodzinna w Polsce, Społecznie odpowiedzialna uczelnia, Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP w Warszawie*, <http://spolecznieodpowiedzialni.pl/files/file/p5wwcq2dewv2b7zu7irxaab4d3kom2.pdf>; dostęp: 2.11.2012).

<sup>10</sup> Może do tego posłużyć narzędzie „mapy rodziny” (Levin 1993).

konserwatywnym – odniesień do „normy”, coraz powszechniejsze jest mówienie o rozmaitych konstelacjach rodzinnych. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu koncepcja „rodziny z wyboru”<sup>11</sup>, która pozwoliła na uwzględnienie zarówno tego, że rodzina niekoniecznie musi opierać się na więzach krwi, jak i tego, że rodzina może składać się z osób pozostających ze sobą w relacji nieheteroseksualnej czy też nieheteronormatywnej. Taką definicję podaje np. Tomasz Szlendak, powołując się na model diady Simmla-Trosta – którego podstawą jest diada osób postrzegających siebie jako rodzinę, zasadzona na schemacie partner/ka-partner/ka lub opiekun/ka-dziecko (Trost 1993). Polski autor dokonuje jednak zawężenia tej definicji do diady, w skład której zawsze wchodzi postać dziecka: rodzina to grupa krewnych, powinowatych, przyjaciół oraz innych aktorów skupionych wokół rodzica z dzieckiem, najczęściej matki (T. Szlendak, 2010, s. 113-114).

Jak można wywnioskować, w definiowaniu rodziny diada często bywa punktem wyjścia, narzędziem, które pozwala ustrukturyzować analizę relacji w obrębie danej grupy – niezależnie od liczby osób wchodzących w jej skład. Niebezpieczeństwo jednak uznania diady jako koniecznego elementu rodziny tkwi w tym, że uznanie to najczęściej automatycznie pociąga za sobą założenie normy monogamii. Stąd też, nawet, gdy badacze i badaczki chcą wyjść poza heteronormę i zbadać rodziny nieheteronormatywne, nie biorą pod uwagę istnienia relacji czy wyborów rodzinnych takich, w których w relację romantyczną wchodzi więcej niż dwie osoby jednocześnie, lub takich, w których jakiegokolwiek potrzeby konsensualnie realizowane są poza normą monogamii<sup>12</sup>. To właśnie para monogamiczna w ujęciu większości badaczy i badaczek jest absolutną podstawą rodziny. Nawet tam, gdzie para taka akurat nie funkcjonuje.

Tymczasem istnieją osoby i grupy, które decydują się na życie poza tą normą, jednocześnie za rodzinę się uważając, rodziną się nazywając i spełniając wzajemnie takie potrzeby, jakich spełnianie w ich oglądzie jest funkcją rodziny. Rodziny te jak dotąd niezmiernie rzadko bywają uwzględniane przez badaczy i badaczki.

Można więc mówić tu wręcz o tabu niemonogamii; zjawisko to szczegółowo opisuję w innym miejscu (Michalczak 2012: 207), jednak dla spójności niniejszego tekstu muszę podsumować pewne kwestie. Tabu niemonogamii jest jednym z silniejszych obowiązujących w kulturze judeochrześcijańskiej czy też euroamerykańskiej. Analizując badania związków intymnych, można zauważyć, że w większości przypadków przeprowadzane są one z takiego punktu widzenia, który heteroseksualność traktuje jako niepodważalną normę (Prager 2000: 230-235; Sprecher, Regan 2000:220; Guerrero, Andersen 2000:179; Feeney, Noller 2000 za: Guerrero, Andersen 2000:209), jednak istnieją próby przełamania takiego podejścia, widoczne w badaniach dotyczących par nieheteroseksualnych (metaanaliza: Peplau, Spalding 2000:11-112). Bardzo rzadko natomiast podejmowane są badania związków, na które składa się więcej osób, niż para. Istnieje założenie, że partnerów czy partnerki obowiązuje niepisana, a często nawet niewymagająca wypowiedzenia, zasada wyłączności. Co więcej, jeśli podejmuje się kwestię wychodzenia poza monogamię, to w zdecydowanej większości z założeniem, że alternatywą dla wyłączności może być jedynie zdrada (Peplau, Spalding 2000:11-112). Trudno więc w ogóle orzec czy przypuszczać, jak duży procent par, które raportują jakiegokolwiek związki intymne poza diadą, można uznać za pary

---

<sup>11</sup> Autorstwa Kath Weston, za: J. Mizielińska, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006, s. 189. O koncepcji tej więcej można dowiedzieć się z zamieszczonego w niniejszym tomie tekstu Joanny Mizielińskiej i Agaty Stasińskiej pt. „Rodziny z wyboru. Fragmenty dyskursu”.

<sup>12</sup> Przykładem tego jest praca Przemysława Tomalskiego, który, dokonując przeglądu badań rodzin osób homoseksualnych, nie pokusił się o wyjście poza studia przeprowadzone w obrębie paradygmatu romantycznej miłości i powiązanego z nim modelu rodziny nuklearnej; omawiając np. figurę ojca w rodzinach lesbijek wychowujących dziecko, odniósł się tylko do badań tych par, które zdecydowały się na sztuczne zapłodnienie, nie włączając zupełnie w obręb swoich rozważań badań rodzin, w których biologiczny ojciec to gej-„przyjaciel domu” (Tomalski 2007).

niemonogamiczne wedle przyjętej w niniejszej pracy definicji – czyli jaka część badanych par świadomie i wspólnie podjęła decyzję o niemonogamii (za: Michalczak 2012: 213-214).

Tymczasem, jak twierdzi Elisabeth Sheff, odejście od traktowania diady jako podstawy związków intymnych i rodziny jest konieczne, by można było otworzyć się na zróżnicowanie zarówno teoretyczne, jak i metodologiczne, gdyż:

podobnie jak heterocentryzm używa niekwestionowanego od dawna założenia, że wszystkie pary składają się z kobiety i mężczyzny, tak monocentryzm – czyli założenie, że każda osoba jest monogamiczna i że wszystkie relacje romantyczne są oparte na diadzie – leży u podstaw znacznej części badań i rozważań dotyczących rodziny. Uczeni i uczone muszą uświadomić sobie, że monogamia nie jest już (a w rzeczywistości nigdy nie była) jedyną formą relacji w praktyce i co za tym idzie, włączyć w swe rozważania sposoby mierzenia poziomów i typów monogamii oraz negocjowanej niemonogamii (Sheff 2011: 510).

### **Niemonogamia: prywatna i polityczna**

Definicja niemonogamii, której używam w niniejszym artykule, to wchodzenie w związki intymne z więcej niż jedną osobą w tym samym czasie, za wiedzą i zgodą wszystkich partnerów/partnerek – stąd bardziej adekwatną nazwą jest określenie: otwarta niemonogamia. Zakres i rodzaj tworzonych tu intymnych więzi jest kwestią ustaleń podjętych przez wszystkie osoby, których relacje te dotyczą – dlatego niemonogamia taka nazywana jest w literaturze niemonogamią negocjowaną (*negotiated non-monogamy*) (np. Sheff 2011). Zdaję sobie sprawę, że w powyższej definicji pojawia się wiele elementów, które mogłyby wymagać ściślejszego dookreślenia. Jednakże celowo odchodzę od ujęcia ich w wyraźne ramy, ponieważ jako badaczka jestem przekonana, że w ten sposób lepiej oddaję rzeczywistość płynnego procesu zgłębianych przeze mnie zjawisk.

Osoby dokonujące niemonogamicznych wyborów automatycznie wybierają także odejście od bardzo silnej normy, jaką jest w naszej kulturze monogamia. Dlatego wyborów takich nie da się rozpatrywać w oderwaniu od samej normy i tego, w jaki sposób odejście od niej wpływa na codzienne życie. Ma to znaczenie przede wszystkim przy odpowiedzi na pytanie, jakie zachowania na co dzień związane są z wyborem niemonogamicznego życia. Większość elementów roli partnera/partnerki czy kochanka/kochanki zyskuje nowy wymiar lub musi zostać przedefiniowana. O ile istnieją skrypty wychodzenia poza monogamię w sposób ukryty (zwane zdradą), o tyle w naszej kulturze nie istnieją wzory zachowań w sytuacji, gdy wychodzenie poza monogamię ma charakter jawny. Tymczasem, wypracowywanie – poprzez codzienne wybory i zachowania – nieistniejących dotąd w kulturze skryptów niesie ze sobą potencjał zmiany społecznej; ma ono także – zgodnie ze znanym stwierdzeniem Carol Hanish<sup>13</sup> – wymiar polityczny.

Część badaczy i badaczek postuluje, aby polityczność – rozumiana jako między innymi potencjał zmieniania świata społecznego – niemonogamicznych wyborów stała się kierunkowskazem świadomych działań ku zmianie na płaszczyźnie prywatnej. Zwracają na to uwagę Jin Haritaworn, Chin-ju Lin i Christian Klesse, którzy zajmują się szczególną formą wychodzenia poza monogamię, jaką jest poliamoria (Haritaworn, Lin i Klesse, 2006: 523). Uważają oni, że:

społeczności poli[amforyczne] powinny być konstruowane z myślą o osobach, które potrzebują emancypacji w dziedzinie intymności, czyli tych, których ciała podlegają opresji przejawów nietolerancji i dyskryminacji takich jak rasizm, transfobia, abilizm i inne (...). [P]olityka poli, polityka uczciwej i autorefleksyjnej pozycjonalności, powinna zacząć się od niewypowiadanych

---

<sup>13</sup> Carol Hanish, "The Personal Is Political", w: *Feminist Revolution*, wyd. Redstockings, 1969.

dotąd rzeczywistości seksualnych i relacji władzy w naszych własnych przestrzeniach *poly, queer, dyke* i BDSM (Za: Michalczak 2012: 220).

Potrzeba zmiany wydaje się być tym bardziej paląca, że – jak pokazują badania – osoby należące do mniejszości, np. osoby czarnoskóre, dużo mniej chętnie uczestniczą w badaniach nad społecznościami poliamorycznymi czy w badaniach grup skupionych wokół nienormatywnej formy realizowania seksualności, takiej jak BDSM<sup>14</sup> (Sheff, Hammers 2011).

### **Badania dotyczące otwartej niemonogamii z wyboru**

Założenie o monogamii obecne w rozważaniach nad bliskimi związkami i rodziną jest krytykowane przez część badaczy i badaczek, myślicieli i myślicielek (Dunin 2009; Tomasik 2009: 95; Warner 2009; Haritaworn, Lin, Klesse 2006; Sheff 2011: 512). Niewiele jest również badań empirycznych, które poza normę monogamii wychodzą. Przykładem mogą być tu analizy przeprowadzone przez Barry'ego D. Adama w Stanach Zjednoczonych (2006); stwierdził on, że w związkach gejowskich, które rozpatrywał – określających się czasami jako rodzina – monogamia nie była zasadą, a wyborem<sup>15</sup>. Innym przykładem mogą być badania Sik Ying Ho, która zajęła się życiem jednostek niemonogamicznych w Hongkongu. Badaczka dowiodła, jak twierdzi, że niemonogamia nie jest częścią tożsamości takich jednostek; pożądanie przejawia się u nich jako pragnienie różnorodności, nowego kontekstu; poprzez seks realizowane jest dążenie do większej mobilności i wolności (Ho 2006), zaś rodzina przedstawiana jest w oderwaniu od zaspokajania potrzeb seksualnych. Kolejny wartościowy projekt badawczy zrealizowała Elisabeth Sheff, która przez kilka lat prowadziła wywiady pogłębione z osobami ze społeczności poliamorycznej w Stanach Zjednoczonych; jego szczegóły omawiam w innym miejscu (Michalczak 2012: 216-220).

Dla prowadzonych tu rozważań bardzo cenny jest szczególnie aspekt badań Elisabeth Sheff, a mianowicie kwestia rodziny z punktu widzenia dorosłych w roli rodziców. Badaczka podkreśla, że właśnie rola i sposób funkcjonowania dzieci w społecznościach poliamorycznych budziły najwięcej kontrowersji u odbiorców i odbiorczyń wyników jej badań, którzy oskarżali rodziców o niebranie pod uwagę potrzeb dzieci w podejmowaniu poliamorycznych wyborów (Sheff 2010).

Maria Pallotta-Chiarolli (za Sheff 2010: 168) sugeruje, że na dzieci z rodzin poliamorycznych wpływa fakt, że rodziny te funkcjonują w cieniu pomiędzy normatywnymi rodzinami mono- i heteronormatywnymi, a będącymi przedmiotem coraz żywszego zainteresowania rodzinami osób nieheteroseksualnych. Z kolei Damien Riggs zwraca uwagę, że dzieci są postrzegane często jako czynnik potwierdzający wartość rodziców, ale bardzo rzadko są brane pod uwagę jako osoby czynnie wpływające na kształt rodziny i to właśnie rodziny osób homoseksualnych oraz poliamorycznych mają szansę to zmienić (za Sheff 2010: 168).

Elisabeth Sheff na podstawie wywiadów, które przeprowadziła z dorosłymi respondentkami i respondentami na temat poliamorycznego rodzicielstwa, wyróżniła trzy główne czynniki

---

<sup>14</sup> BDSM – skrótowiec pochodzący od słów „związanie” i „dyscyplina” (ang. *bondage & discipline*), „dominacja” i „uległość” (ang. *domination & submission*); „sadyzm” i „masochizm” (ang. *sadism & masochism*). Odnosi się do działań i form relacji międzyludzkich, które w wielu przypadkach nie są powszechną praktyką w relacjach seksualnych; niektóre z tych działań mają formę przymusu, jednak BDSM nie jest formą molestowania seksualnego, ponieważ odbywa się za zgodą zaangażowanych partnerów.

<sup>15</sup> Jak się okazało, 82% badanych gejowskich par obopólnie zgodziło się na monogamię w pewnym okresie związku; deklarowały one jednocześnie pragnienia: monogamii emocjonalnej oraz przygodnego seksu i przejawiały różne strategie zaspokajania tych potrzeb (Adam 2005).

pozytywne w rodzinach poliamorycznych: emocjonalną bliskość<sup>16</sup>, możliwość zapewniania realizacji rozmaitych potrzeb związanych z wychowywaniem dziecka przez więcej niż jedną czy dwie osoby<sup>17</sup>, a także możliwość czerpania przez dzieci z więcej niż jednego modelu danej roli płciowo-kulturowej (Sheff 2010: 170-5). Jedna z respondentek podkreślała, że poliamoryczne wybory rodziców pozwalają budować u dzieci poczucie wspólnoty: mają dużą, szczęśliwą rodzinę „z wyboru”. Sheff powołuje się na badania, które pokazują, że im więcej osób wychowuje dziecko, tym lepiej wpływa to na jego funkcjonowanie w dorosłości (Sheff 2010: 175).

Niekorzystne aspekty rodziny poliamorycznej, które wskazują rodzice, to: zakończenie relacji dziecka z dorosłą osobą, gdy kończy się relacja miłosna pomiędzy tą osobą a którymś z rodziców<sup>18</sup>, oraz narażenie na stygmatyzację z powodu nienormatywnych wyborów rodziców (Sheff 2010: 176-177). Osoby badane stwierdzały, że nawet ci, którzy pierwotnie akceptowali ich rodzinę, zaczęli być nietolerancyjni, gdy uznali, że pewne nienormatywne decyzje w sposób bezpośredni dotyczą dziecko; dla przykładu, jedna z respondentek postanowiła zająć w ciążę ze swoim poliamorycznym kochankiem, będąc w związku małżeńskim z drugim mężczyzną, co wywołało prawdziwe oburzenie w przyjaznym dotąd otoczeniu (Sheff 2010: 178). Niektórzy rodzice przyznawali, że odczuwają wyrzuty sumienia, mając poczucie, że ich relacje powodują cierpienie dzieci. Warto jednak zwrócić uwagę, że przyczyn kłopotów upatrywali nie w fakcie swojego niepozostawania w relacji monogamicznej, tylko w niestabilności swoich relacji poliamorycznych (Sheff 2010: 178). Rodzice starali się zapobiegać emocjonalnemu niebezpieczeństwu, bardzo ostrożnie i powoli wprowadzając nowe osoby do rodziny, a gdy już to się stało, aktywnie dążąc do ustanowienia trwałej relacji tych osób z dzieckiem (Sheff 2010: 179). Ponadto uczyli dzieci, że strata jest częścią życia, oraz pomagali im sobie z nią radzić (Sheff 2010: 180).

Rodziny poliamoryczne – czyli również dzieci wchodzące w ich skład – narażone są na stygmatyzację społeczną. Źródłem stygmatyzacji mogą być zarówno znajomi dorośli dzieci, rodzice ich dziecięcych przyjaciół, jak i instytucje (Sheff 2010: 180) – a zatem wszyscy ci aktorzy, którzy funkcjonują w obrębie monogamicznej normy. Jeśli zaś chodzi o reakcje rodzin pochodzenia w stosunku do poliamorycznych wyborów respondentek i respondentów, to są one bardzo różne: od odrzucenia po akceptację<sup>19</sup>. Elisabeth Sheff zbadała strategie radzenia sobie ze stygmatyzacją, czy też jej zapobiegania. Z jednej strony rodzice starają się nie dokonywać poliamorycznego *coming outu* tam, gdzie dzieci mogłyby spotkać negatywne konsekwencje; postępują uważnie i decyzję co do ujawnienia się starają się pozostawić dzieciom. Z drugiej strony komunikują dzieciom, jaki charakter mają poszczególne relacje dorosłych, po to, aby nie odniosły one wrażenia, że trzeba się wstydić za to, kim się jest (Sheff 2010: 180)<sup>20</sup>. Badaczka dochodzi do wniosku, że style rodzicielstwa odzwierciedlają wartości społeczności poliamorycznej: zaufanie i bliskość. Zauważa również jednak, że osoby te dążą do przedstawienia siebie w jak najlepszym świetle – wynika to według niej z tego,

---

<sup>16</sup> Rodzice starają się szczerze rozmawiać z dziećmi i na bieżąco zapoznawać je ze swoimi wyborami, nie poruszając zarazem tematów, które uznają za „sprawy dorosłych” - jak np. szczegóły ich własnego życia seksualnego.

<sup>17</sup> Co umożliwia optymalne gospodarowanie zarówno wspólnymi pieniędzmi, jak i czasem.

<sup>18</sup> Respondenci i respondentki podkreślali jednak, że w przypadku par monogamicznych takie sytuacje również często się zdarzają.

<sup>19</sup> Pojawia się również taki wątek, że rodzice osób poliamorycznych też są poliamoryczni, mimo, że siebie tak nie nazywają (Sheff 2011). Co ciekawe, w przeprowadzonych przeze mnie badaniach ten wątek również jest obecny.

<sup>20</sup> Warto nadmienić, iż Elisabeth Sheff uważa, że dzieci żyjące w badanych przez nią rodzinach poliamorycznych można nazwać „produktem swojej klasy”, ponieważ charakteryzują się inteligencją, zadowoleniem z siebie czy też wysokim poczuciem własnej wartości. Być może, jak sugeruje badaczka, dowodzi to, że ważniejszym niż czynnik normy lub odstępstwa od niej w socjalizacji dzieci jest czynnik ekonomiczno-statusowy (Sheff 2011b).

że społecznie są one wciąż „na cenzurowanym”. Tymczasem zupełnie tak samo, jak osoby monogamiczne, osoby poliamoryczne chcą, aby ich dzieci stały się silnymi, zdrowymi, funkcjonalnymi dorosłymi (Sheff 2010: 181).

### **Badania własne: rodzina definiowana przez osoby niemonogamiczne**

Od roku 2008 prowadzę badania własne nad osobami otwarcie podejmującymi niemonogamiczne wybory. Początkowo miałam duże trudności w znajdowaniu respondentek i respondentów; obecnie osób niemonogamicznych mam wokół siebie mnóstwo. Odnoszę wrażenie, że w moim otoczeniu z miesiąca na miesiąc coraz więcej osób decyduje się na odejście od normy monogamii i szukanie/ tworzenie rozwiązań, które byłyby etyczną – a więc podejmowaną za wiedzą i zgodą wszystkich tych, których to bezpośrednio dotyczy – niemonogamią.

#### **1. Metodologia**

W swoich badaniach przyjąłam paradygmat, który wedle klasyfikacji Egon Guba i Yvonne Lincoln można nazwać paradygmatem uczestniczącym (za: Sławecki 2012: 81). Polega on na tym, że strona poznawana jest także poznającą; poznawanie ma zawsze charakter praktyczny, uczestniczący, jest częściowe i otwarte na zmiany; pod względem metodologicznym zaś:

przyjmowane są te formy badań, które przystają do badanej rzeczywistości w sensie praktycznym, koncepcyjnym, empatycznym i wyobraźniowym. Dociekanie wymaga umiejętności rozpoznania i zbudowania intersubiektywnej przestrzeni zakorzenionej w danym kontekście kulturowym. Badania oparte na współpracy wykorzystują język umiejscowiony we wspólnym doświadczeniu. Osoba prowadząca badania musi posiadać (i tak też jest kształcona) kompetencje emocjonalne, demokratyczną osobowość i być aktywnie zaangażowana w badaną rzeczywistość (Sławecki 2012: 81).

Teoria ugruntowana, którą się posługuję, każe do badanego przedmiotu podchodzić w sposób otwarty, nie przywiązując większej wagi do tworzenia hipotez już w początkowym stadium badania, zdając sobie sprawę z indywidualnego nastawienia, w którym zawierają się własne uprzedzenia, preferencje, przekonania, i nie próbując udawać, że ich nie ma – ale zarazem próbując je wyabstrahować z badanego materiału (Hensel, Glinka 2012: 91-92). Bliska mi jest zatem technika brikolażu, która pozwala czerpać z różnych technik i narzędzi badawczych, aby uzyskać materiał, który najlepiej w moim pojęciu, z uwzględnieniem kontekstu, odpowie na zadawane przeze mnie pytania badawcze (Certeau 2008, za: Denzin i Lincoln 2009: 24).

Przeprowadziłam jak dotąd dwadzieścia wywiadów pogłębionych z osobami pozostającymi w różnego rodzaju konfiguracjach związkowych. Pragnę zaznaczyć już w tym miejscu, że konfiguracje te są/były bardzo płynne i już w momencie, w którym tekst ten jest czytany, zapewne wyglądają zupełnie inaczej niż wtedy, gdy go pisałam; tak samo, jak wyglądały zupełnie inaczej, gdy prowadziłam wywiady. Wywiady pogłębione opierały się na narracji swobodnej, lecz w trakcie ich prowadzenia wypracowałam szereg dyspozycji, których od pewnego czasu używam zawsze na końcu wywiadu, zadając dodatkowe pytania. Często respondenci i respondentki proszą mnie, abym zadała pytania w początkowej fazie wywiadu, gdyż nie mają ochoty lub nie czują się na siłach prowadzić swobodnej narracji. Wówczas przechodzę do pytań, w których często zawarty jest element przygotowanych przeze mnie dyspozycji. Wśród dyspozycji tych jest również pytanie o definicję własną rodziny. Pragnę zaznaczyć, że prowadząc wywiady częstokroć zdaję sobie sprawę, jak dalece mój sposób myślenia o relacji miłosnej/romantycznej/intymnej zdominowany jest przez założenie diady jako jej podstawy. Same badane przeze mnie osoby również z takiego założenia wychodzą, co przejawia się np. w tym, że hierarchizują relacje z poszczególnymi osobami, czy w tym, że nawet, jeśli pozostają z kilkoma osobami we wspólnej relacji miłosnej, to często



analizują relacje z poszczególnymi osobami w zupełnym oderwaniu od innych. Zastanawiam się więc, na ile odejście od założenia diady jako podstawy relacji romantycznej, tak głęboko zinternalizowane w naszej kulturze, jest w ogóle możliwe – a jeśli możliwe, to na ile funkcjonalne.

Oprócz wywiadów prowadzę również obserwację uczestniczącą grupy osób, które od pewnego czasu interesują się lub też praktykują poliamorię czy niemonogamię. Uczestniczę w spotkaniach grup poliamorycznych – zarówno na wpuł formalnych, jak i całkowicie nieformalnych – a także przeprowadzam setki prywatnych rozmów, na podstawie których – nie odsłaniając prywatności moich rozmówczyń i rozmówców – jestem w stanie wyciągnąć szersze wnioski dotyczące niemonogamicznego życia.

## 2. Grupa badawcza

Badane przeze mnie osoby to osoby definiujące się jako kobiety i mężczyźni oraz osoby niedefiniujące się jako kobiety ani jako mężczyźni; definiujące się jako homo-, hetero-, bi-, panseksualne, *queer* oraz niedefiniujące swojej seksualności; w wieku pomiędzy 23 a 44 lata; mieszkające w Warszawie, małych miejscowościach (poniżej 5000 mieszkańców) lub na wsiach; o dochodach wysokości średniej krajowej pochodzących z pracy etatowej, dochodach pochodzących z prac dorywczych poniżej średniej krajowej, niepracujące i utrzymujące się z pomocy finansowej rodziców; studiujące, takie które kiedyś studiowały, z wykształceniem wyższym, średnim i podstawowym; o zainteresowaniach dotyczących zazwyczaj ezoteryki, psychologii, nauk społecznych; często działające w politycznych ruchach mniejszościowych; definiujące się jako osoby niemonogamiczne, osoby prowadzące niemonogamiczne życie, osoby poliamoryczne oraz osoby, które prowadziły niemonogamiczne życie, ale aktualnie pozostają w zawieszeniu jeśli chodzi o relacje miłosne, lub obecnie są w relacji monogamicznej. Moich respondentów i respondentki cechuje moim zdaniem wysoki stopień autorefleksyjności. Osoby te często charakteryzuje indywidualizm, o czym świadczą niestandardowe wybory dotyczące różnych dziedzin życia (praca, miejsce zamieszkania, zainteresowania) oraz daleko posunięte poczucie odrębności i niezależności od osób, z którymi nie czują się blisko związane.

Osoby które badam wchodzą w niemonogamiczne związki z innymi osobami; każdy z tych związków czy też zespołów związków ma właściwy sobie charakter i stale, wzajemnie negocjowane, specyficzne zasady. Aby oddać zróżnicowanie i niejednorodność tych powiązań, a zarazem uwydatnić ich punkt wspólny, jakim jest niemonogamia, nazywam je konstelacjami relacyjnymi.

Na podstawie dotychczas przeprowadzonych badań wyróżniam kilka rodzajów motywacji<sup>21</sup> do odejścia od normy monogamii. Motywacja taka może brać się z sytuacji, w której dana osoba pozostawała w związku monogamicznym, a następnie pod wpływem wydarzeń (takich, jak zdrada lub zakochanie/ zauroczenie inną osobą ze strony którejś z osób, lub wspólne spontaniczne wzięcie udziału w orgii) wraz z partnerem czy partnerką podjęła decyzję o dopuszczeniu w ich relacji wchodzenia w relacje intymne z innymi osobami. Inny rodzaj motywacji to sytuacja, w której dana osoba zaangażowała się w relację seksualną, a następnie w związek intymny z parą. Jeszcze inny rodzaj motywacji to okoliczności, w których jednostka świadomie i aktywnie angażuje się w więcej niż jedną relację intymną z osobami, które wzajemnie łączy zazwyczaj jedynie luźna znajomość, najwyżej relacja przyjacielska, a czasami wcale się one nie znają. Trzeba też nadmienić, że część badanych przeze mnie osób, o różnych motywacjach, deklaruje się jako osoby poliamoryczne.

---

<sup>21</sup> Zgodnie z definicją, która za motywację uważa stan gotowości istoty rozumnej do podjęcia określonego działania, lub wzbudzony potrzebą zespół procesów psychicznych i fizjologicznych określający podłoże zachowań i ich zmian (Reykowski, Janusz, (1985). *Emocje i motywacja*. W: T. Tomaszewski (red), *Psychologia*, wyd. PWN).

### 3. Wnioski: „Rodzina”

Pojęcie rodziny i stosunek do niego, a przede wszystkim własne definicje rodziny, podczas prowadzenia wywiadów badam dwoma sposobami. Po pierwsze, zajmuję się tymi fragmentami wypowiedzi, gdzie określenie to pada podczas narracji swobodnej. Nie zadaję dodatkowych pytań, pozwalam osobie mówiącej rozwijać narrację. Drugi sposób to kierowanie się dyspozycją do wywiadu: po zakończeniu narracji swobodnej zadaję dodatkowe pytania, wśród nich pojawia się również takie: „Kto jest twoją rodziną?”.

Wyniki wskazują tutaj na kilka ciekawych tendencji. Tam, gdzie „rodzina” pojawia się w narracji swobodnej – co zdarza się rzadko – odnosi się zawsze do jednej z dwóch grup: albo chodzi o rodzinę pochodzenia, albo chodzi o dzieci – niezależnie od więzów krwi<sup>22</sup>. Określenie „rodzina” pojawia się wszędzie tam, gdzie respondentki i respondenci mówią o dzieciach swoich partnerek lub partnerów – i to niezależnie od tego, za pomocą którego z dwóch narzędzi się tego dowiadujemy. Fakt istnienia dziecka ma wpływ na pozostałe osoby zaangażowane w relację z osobą, która jest za dziecko bezpośrednio odpowiedzialna i wówczas mowa jest o „rodzinie” w szerokim sensie. Przykładem jest tutaj wypowiedź jednej z respondentek<sup>23</sup>:

Ewa, 24: No, przez wiele lat mianem rodziny określałam Halinę, Darka i dziewczynki [dzieci Darka i Haliny]. To... przez przez bardzo wiele lat tak było (...).

Co interesujące, tylko w odniesieniu do rodziny w kontekście dzieci poruszane są kwestie takie, jak opieka czy prowadzenie gospodarstwa domowego. Przykładem może być tu wypowiedź innej respondentki<sup>24</sup>, która zastanawia się, jakie rozwiązanie zostałyby przyjęte w wypadku śmierci jej i ojca jej dzieci:

Wanda, 30: (...) I ja tak naprawdę nawet nie wiem co by było, gdyby ktoś z nas zszedł z tego świata i się skończył. Czy by było przejęcie tych dzieci przez nas, jako tą niby wielką rodzinę, w której jednak zawsze jesteśmy, pożyczamy se kasę, samochody, organizujemy pomoc dla opieki dla dzieci i tak dalej – bo jednak każde z nas ma rodzinę, dziadków, coś tam. Ja nie wiem jak by to

---

<sup>22</sup> W przypadku moich badań ani razu nie pojawia się w wywiadach zagadnienie małżeństwa. Elisabeth Sheff podejmuje tę kwestię w kontekście swoich badań nad osobami poliamorycznymi (Sheff 2011: 501). Z jednej strony można zauważyć, że respondentki i respondenci, z którymi rozmawia, używają dość często sformułowań „mąż” i „żona” w odniesieniu do swoich partnerek i partnerów. Z drugiej strony, badaczka przypomina, że istnieje hipoteza, iż osoby poliamoryczne nie opowiadają się za małżeństwem, a wynika to z ich skupienia na swobodnych, płynnych formach relacji (Aviram 2007 za Sheff 2011:502). Zwraca jednak uwagę, że to rasa (w zdecydowanej większości biała) i status społeczny (wysoki) są swego rodzaju buforami przeciwko dyskryminacji społecznej i dlatego osoby poliamoryczne o takich charakterystykach mogą sobie pozwolić na indyferentny stosunek do małżeństwa. Ponadto, jeśli pozostają one w małżeństwie heteroseksualnym, to mimo jednoczesnej przynależności do mniejszości seksualnej otrzymują przywileje takie, jak grupa dominująca i kwestia małżeństwa pomiędzy pozostałymi osobami nie przemienia się w żywotną potrzebę.

<sup>23</sup> Respondentka ta (Ewa, 24) przez kilka lat była w związku z mężczyzną będącym jednocześnie w związku z inną kobietą, z którą mieszkał, wychowując dwoje ich wspólnych dzieci. Respondentka przyjaźniła się z żoną swojego partnera, czasami we trójkę uprawiali seks.

<sup>24</sup> Respondentka ta (Wanda, 30) przez kilka lat pozostawała w relacji z mężczyzną (Dorian), który w tym samym czasie był w relacji z inną kobietą (Florka) (która ma dwoje dzieci z wcześniejszego, monogamicznego związku, i z którą mężczyzna, zanim poznał respondentkę, był w relacji równoległej do relacji z inną kobietą (Diana), z którą ma dwoje dzieci) i z każdą z tych kobiet wychowuje wspólnie dzieci, nie pozostając w związku już z żadną z nich od około dwóch lat (dla pełnego zrozumienia przytaczanych później wypowiedzi respondentki należy dodać, że z każdą z kobiet mężczyzna przez pewne okresy pozostawał w związku monogamicznym, rezygnując z drugiego związku).

się potoczyło trochę. Musielibyśmy być w jakiś związku, w jakimś *community* które byśmy sobie stworzyli po prostu. Które byłoby nazwane, oficjalne i... No nie wiem. Co by było wtedy. Lecz raczej rodziny by przejmowały. (...) Nie wiem czy moje dzieci by były z G. Ale chyba tak, bo ja z nim tworzę jakąś rodzinę, to są moje dzieci. Jestem trochę pogubiona w tym (śmiej).

Obok definiowania rodziny poprzez odniesienie do dzieci pojawia się, w tym wypadku jednak wyłącznie po moim pytaniu o definicję rodziny, motyw „rodziny z wyboru”; opis podawany jest zgodnie z definicją tego pojęcia, często z jego znajomością, z bezpośrednim odwołaniem się do tej koncepcji, jak u dwojga moich respondentów:

Tymon, 27<sup>25</sup>: Jak myślę sobie o tym czy ktoś z bliskich mógłby być moją rodziną, to myślę sobie że o nich, o nich mógłbym tak powiedzieć. Bo to są znajomi z podstawówki (...). Gdybym był w jakimkolwiek problemie w moim życiu, to mógłbym tak jak do rodziny do nich się zwrócić. Nawet po piętnastu latach nieutrzymywania kontaktów oni byliby w stanie zrobić wszystko żeby mi pomóc i to samo ja bym zrobił dla nich. No więc myślę że o nich też mógłbym powiedzieć że... że są dla mnie jakąś rodziną.

Ewa, 24: Wiesz co, kiedy mieszkałam z ludźmi generalnie, kiedy dużo podróżowałam i miałam swoją jakąś tam ekipę, właśnie ludzi z którymi chcę zbudować ekowioskę, to nazywałam jakby... to była dla mnie rodzina, ale też... (...) No i to są ludzie którzy są obecni przez całe życie w moim życiu i są ze mną blisko. więc też są moją rodziną taką z wyboru że tak powiem, nie? A na teraz to trudne pytanie. Bo na razie skupiam się w swoim życiu na sobie. a tak generalnie teoretycznie to rodzina to są dla mnie ludzie z którymi chcę być, żyć, tworzyć, współdziałać (...).

Co wydaje się być znaczące w wypowiedziach, to właśnie to, że z założenia kwestionowane jest uznawanie za rodzinę osób połączonych więzami krwi. Można dywagować, że wynika to z ogólnej skłonności badanych przeze mnie osób do podważania norm życia intymnego. Takie przypuszczenie można wysnuć w przypadku wypowiedzi respondentki, która odpowiadając na pytanie, kto jest jej rodziną, specjalnie zaznacza, że rodzina „z krwi” jest dla niej „również” ważna:

Ewa, 24: w ogóle nie mam problemu z nazywaniem tej takiej biologicznej rodziny rodziną. Yy aa mam fantastyczną rodzinę, jeżeli chodzi o to to u mnie w rodzinie są po prostu fantastyczne kobiety – bo głównie są tam kobiety – i... no, łączą nas takie dość silne więzi. Tak jak ci mówiłam, na przykład z siostrami, moja siostra jest moją przyjaciółką, z moja mamą też mam dosyć silne więzi (...).

Innym przykładem podważania oczywistości rodziny biologicznej jako rodziny (choć tutaj żartem) jest wypowiedź respondentki pokazująca zarazem, że osoba, z którą aktualnie jest się w relacji romantycznej, nie staje się automatycznie członkiem/członkinią rodziny:

Wanda, 30: Moją rodzinę stanowią obydwójce moje dzieci, czuję dużą bardzo jakąś spójność z Dorianem, ale dotyczącą dzieci, yy nie mam jeszcze tak w tej chwili że czuję się bezpiecznie i na takiej prostej linii z Fryderykiem [obecny chłopakiem] – czuję że jesteśmy razem, ale... jesteśmy ze sobą związani, ale tak jakby – no nie wiem, nie jest to jeszcze takie wiesz. Że oboje to badamy. Ja to badam na pewno. Na pewno moi rodzice, moja mama i mój tata choć ich to mogłabym się czasem wyrzec (śmiej), i siostra moja i jakieś tam inne – ale na przykład wszystkie dzieci w rodzinie czyli (...) [wymienia imiona dzieci] postrzegam jako rodzinę. Chociaż z X i Y [dzieci Florke z wcześniejszego związku monogamicznego] w ogóle nie jestem

---

<sup>25</sup> Respondent ten (Tymon, 27) w momencie przeprowadzania wywiadu od dziesięciu lat pozostawał on w związku z kobietą (Ula), która jednocześnie od prawie roku była w równoległym związku z inną kobietą, z którą respondent się przyjaźnił.

spokrewniona. Nie ma takich sytuacji że nie wpuszczam ich bo nie mam ochoty. Po prostu przychodzą i ja ich mam. I jestem z nimi. To nie jest taka rodzina... to jest taka rodzina przyjaciół. Florkę też postrzegam jako rodzinę. Ze względu na... no no nie wiem jakie.

Warto również zwrócić uwagę na sytuacje, w których pojawia się swego rodzaju konflikt pomiędzy rodziną pierwotną/„z krwi”, a niemonogamiczną rodziną „z wyboru”. Ta sama respondentka opowiada o tym, jak jej matka za pomocą środków przemocy próbowała wymusić na respondentce, aby ta zerwała z parą, z którą zaangażowała się w pełen konfliktów niemonogamiczny związek: *mama mi robiła zakazy: że nie wyjdę z domu – albo że mi nie da pieniędzy.*

Podsumowując bardzo ogólnie, rodzina dla moich badanych nie jest sprawą oczywistą ani samą przez się zrozumiałą; na podstawie wywiadów można poznać, że jeszcze przed rozmową ze mną poddawali to zjawisko głębokiej refleksji.

#### **4. Wnioski: Dzieci**

Przechodzę teraz do kluczowej dla omawiania życia rodzin niemonogamicznych kwestii; mnie samą zaskoczyło, jak ważnej. Jedną z moich roboczych hipotez było, że kwestia funkcjonowania dzieci w rodzinach niemonogamicznych ma w przypadku moich badanych mniejszy wpływ na definiowanie rodziny, niż to się dzieje w większości społeczeństwa. Zdecydowanie jednak myliłam się: kwestia ta ma naprawdę duże znaczenie, co nie odbiega od definicji uznawanej przez ogół<sup>26</sup>. Dlatego też zamierzam omówić szerzej kilka szczegółowych zagadnień związanych z rolą dzieci w narracjach osób niemonogamicznych.

##### **4.1. Decyzja o dziecku**

O chęć podjęcia decyzji o dziecku pytałam podczas wywiadu wprost. Respondenci podzielili się na dwie grupy: takich, którzy zdecydowanie nie chcą mieć dzieci i takich, którzy już je mają. Nie rozmawiałam z ani jedną osobą, która pozostając w relacji otwarcie niemonogamicznej dziecko by aktualnie planowała. Omawiając sprawę decydowania się bądź nie na dzieci/dziecko, warto zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, nawet osoby, które zdecydowanie deklarowały brak chęci posiadania dzieci kiedykolwiek w swoim życiu, podczas wywiadu dzieliły się refleksją, że być może kiedyś jednak zmienią zdanie:

Tymon, 27: Z jednej strony nie chcę mieć dzieci – zaraz powiem dlaczego – ale z drugiej strony jak gdyby, pomyślałem sobie że – też o tym z Ulą ostatnio rozmawialiśmy – że jednak mieć dzieci, to jest... to jest też jakby tworzenie jakiejś specyficznej relacji jakby z kimś – w tym wypadku właśnie z dzieckiem – której nie zbuduje się nigdy, nie mając tego dziecka. Jakby to jest coś nowego, coś innego w twoim życiu, co też jakoś cię rozwija z jakiejś tam strony. Jakby to skonfrontowałem też z jakimiś innymi przemyśleniami na temat dzieci, i pomyślałem sobie że na dzień dzisiejszy nie chcę mieć dzieci i to zdecydowanie nie chcę ich mieć, ale kto wie, może za rok dwa powiem że bardzo je chcę mieć.

Druga kwestia to taka, że ewentualna decyzja o dziecku wiąże się z potrzebą przedefiniowania modelu relacji, w których się pozostaje. Jedna z respondentek, która również nie chciała mieć dzieci, zakładała, że jeśli kiedykolwiek zdecyduje się na dziecko, to pozostając

---

<sup>26</sup> Według badań CBOS z 2006 roku, badani i badane za rodzinę uznają małżeństwo z dziećmi w 100% (bez dzieci w 67%); matkę lub ojca samotnie wychowujących dziecko w 87%; osoby w związku nieformalnym wychowujące dzieci w 71% (bez dzieci: w 26%); związek osób tej samej płci wychowujących dziecko w 9% (bez dzieci: w 6%) (Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny, CBOS: BS/52/2006).

w diadzie romantycznej. Bardzo wyraźnie sugeruje to jej wypowiedź, w której rozważając ewentualną decyzję o dziecku, skupia się na omawianiu swojej relacji z jego potencjalnym drugim rodzicem jako jedyną osobą, z którą byłaby w relacji:

Melania, 23: ja za bardzo bym... ja bym całą tę energię przelała na dziecko, a chciałabym – jednak – naczy dbać o tę drugą osobę, i jakoś tak razem wyjechać, razem spędzać czas, cokolwiek.

Z kolei jeden z respondentów (Piotr, 23) przeciwnie, decyzję o dziecku warunkował zmianą swojego wzoru kohabitacyjnego z opartego na diadzie na zasadzający się na kolektywie. Stwierdził, że jeśli kiedykolwiek chciałby mieć dzieci, to tylko mieszkając wraz z większą grupą osób, które dzieliłyby się opieką nad kilkorgiem żyjących z nimi dzieci; nie zaś, jak w momencie przeprowadzania wywiadu, mieszkając wyłącznie z partnerką, z którą pozostawał w otwartym związku.

Pojawił się również wątek taki, że osoba (Kalina, 23) będąca w relacji otwartej, chciałaby mieć dziecko, jednak z innym partnerem. Miała bowiem poczucie, że jej główny partner nie sprawdzi się w roli rodzica. Co nie znaczyło dla niej, że zachodząc w ciążę z innym partnerem, z tym pierwszym miałaby się rozstać.

#### **4.2. Komunikowanie dzieciom charakteru relacji pomiędzy dorosłymi**

Respondentki i respondenci, którzy już wychowują dzieci, często zaznaczali, że starają się maksymalnie ograniczać zakres informacji na temat charakteru relacji łączących poszczególnych dorosłych. Jako powód podawali tu dobro dzieci, a także lęk przed manipulacją ze strony innej osoby dorosłej:

Wanda, 30: Mam taki obraz dzieciństwa, w którym dzieci są dziećmi. Nie można ich mieszać w dorosłych sprawy, po prostu nie należy! To im się na nic nie przyda po prostu. Niech se mają swoje dzieciństwo. Ja cierpiałam też jak Dorian był z Florką, trochę. Bo wtedy była taka jakaś też polityka. Że Florka jest mamusią J. [syn respondentki (Wanda, 30) z Dorianem]. Ja dostawałam trochę takiego lekkiego szału i mówiłam, ona nie jest mamusią J. i ty nie mów takich głupot Dorian, bo ja jestem mamą J. I to jest tak jakby dziecko, to są wdruki do trzeciego roku życia. Ja nie chcę żeby on miał jakieś pomieszanie w głowie (...).

Jeden z respondentów (Wojtek, 34) jednak zastosował przeciwną strategię: w wyniku decyzji swojej i swojej żony obydwojgu swoich dzieci (w wieku 1,5 roku i 7 lat) przedstawił swoją sytuację jako kogoś, kto „kochą wiele osób”; w rozmowie ze mną nazywał to wydarzenie „wyoutowaniem się przed dziećmi” (w nawiązaniu do *coming outu*).

#### **4.3. Wspólne wychowywanie**

Badane przeze mnie osoby dążą do tego, aby dzieci różnych rodziców wychowywały się razem: dzieci mówią na siebie brat/ siostra; regularnie oglądają zdjęcia tych dzieci funkcjonujących w ramach konstelacji relacyjnej, które aktualnie mieszkają za granicą. Dobrze oddaje tę dążność wypowiedź respondentki (Wanda, 30): *...oni są świadomi tego że są wszyscy trochę nasi jednak*. Najskuteczniej cel ten udaje się osiągnąć wtedy, gdy stosunki pomiędzy poszczególnymi dorosłymi są pozytywne. Istnieje jednak spory nacisk na to, aby dzieci spędzały czas ze sobą również w sytuacjach, gdy między dorosłymi mają miejsce konflikty; jak w przypadku wypowiedzi jednej z respondentek:

Wanda 30: Florka z Dianą się połączyły, miały fun z tego że dzieci się wychowują razem, potem było ogromne napięcie że oni się jeszcze bardziej razem wychowują bo razem mieszkają, nacisk

był zawsze położony z naszej strony i z ich, że te dzieci są razem i żeby się spotykały. I w momencie kiedy się rozchodzili oni już i mieli jakieś fakapy, to też tak jakby i dla Dorian, i dla Florki – dla Diany to może trochę mniej, bo była daleko i czuła się odrzucona – ale zawsze było bardzo ważne żeby spotykać dzieci. I dla nas teraz – mimo że te dzieci są trochę dalej ze względu na nasz rozłam – ogólnie jest tak że ja się totalnie zajmuję dzieckiem Florki, Florka się też zajmuje moimi jak jest taka potrzeba (...).

#### **4.4. Rywalizacja na tle wychowania**

Frapujące, że mimo pozytywnych deklaracji i starań, pomiędzy matkami (nie zauważyłam tego w przypadku ojców) pojawia się rywalizacja dotycząca jakości zapewnianej opieki nad dziećmi. Dotyczy to kobiet, które wchodziły – lub wchodziły w przeszłości – jednocześnie w relację miłosną z tym samym mężczyzną<sup>27</sup>:

Wanda, 30: aczkolwiek ja nie za bardzo daję jej [Florce – przyp. KM] dzieci, bo jej emocjonalność tak jakby nie... No jakieś awantury z dziećmi – ja też czasem mam, ale to nie z takim natężeniem, nie jest taka amplituda po prostu. [...] Z Dorianem też mamy trochę taki układ. Że jest – wiadomo że L. [córka Florki i Dorian] dużo więcej czasu spędza z Dorianem bo moje dzieci – bo on – bo – bo L. nie ma fajnej matki. A moje mają fajną matkę. Więc on tak o tym mówi. To też jest dla mnie super (...). A Florka – tak jakby żąda od niego. Że ma w każdy weekend zajmować się dziećmi. Bo ona chce mieć wolne. Niezależnie czy ma studia czy nie ma studiów, bo chce być bez bez L. po prostu. A ja bardzo lubię weekendy z moimi dziećmi, i bardzo lubię też weekendy z Dorianem i z dziećmi. (...) Ale jeśli chodzi o dzieci to jest to jest totalny *unite* jednak. Nie można, nie można powiedzieć że nie.

#### **4.5. Poczucie wyjątkowości stworzonej rodziny i solidarność „ponad podziałami”**

Poczucie wspólnoty i solidarność objawiają się szczególnie wtedy, gdy dochodzi do konfliktów z otoczeniem zewnętrznym na tle wychowywania dzieci. Jedną z konstelacji relacyjnych doświadczyła sytuacji, w której dziadkowie dążyli do odebrania jednej z zaangażowanych w relację kobiet praw do opieki nad jej dziećmi. Pozostałe osoby robiły bardzo wiele, by do tego nie dopuścić, mimo że w tamtym czasie pozostawały z kobietą tą w konflikcie.

Bardzo wyraźna jest tendencja do dzielenia świata na „nas” i „ich”, gdzie „my” to ci, którzy wchodzi lub wchodziłi ze sobą wzajemnie w niemonogamiczne relacje, a „oni” to monogamiczna reszta. Niezależnie od konfliktów wewnątrz niemonogamicznej grupy, u badanych osób pojawia się poczucie własnej wyjątkowości i wyjątkowości konstelacji rodzinnej, którą się wspólnie z innymi osobami zbudowało. Wątek ten pojawia się kilkakrotnie w wypowiedziach moich respondentek i respondentów, co najlepiej ilustrują słowa jednej z nich – cytowanej już wcześniej wielokrotnie:

Wanda, 30: Ale jak sobie patrzę na te nasze relacje teraz, to se myślę że my jednak jesteśmy jacyś fajni. Jacyś tacy fajni, wyjątkowi, że się jednak trzymamy razem, i się nie rozstaliśmy, nie pokłóciliśmy (...).

---

<sup>27</sup> Mogło dochodzić do epizodów wspólnego seksu czy pogłębienia bliskości między samymi kobietami, ale akurat w tym przypadku relacja z mężczyzną była dla obu priorytetowa i definiowana jako miłosna.

## Zakończenie

Rodziny osób podejmujących niemonogamiczne wybory to temat, w którym przecinają się dwie niezmiernie trudne do zgłębienia kwestie: z jednej strony wykraczanie poza normę społeczną, a z drugiej strony rodzina, „odwieczna”, lecz zmienna i trudno uchwytna. Przeprowadzone przeze mnie dotychczas badania odpowiadają na kilka interesujących pytań, pokazując, jak kształtują się procesy definiowania rodziny u osób niemonogamicznych i jakie czynniki mają w tym przypadku największe znaczenie. Analizując kształt pojęcia rodziny u osób wychodzących poza normę monogamii, nie można również zapomnieć o wiążących się z tą kwestią bezpośrednio zagadnieniach takich, jak choćby kohabitacja, intymność, narracje wobec dzieci, interakcje z otoczeniem. Kwestie te zamierzam poruszyć w kolejnych pracach.

## Bibliografia

- Adam, Barry D. 2006. "Relationship Innovation in Male Couples". W: *Sexualities* 9, s. 5-26.
- Adamski, Franciszek. 2004. Czy rodzina ma przyszłość?. W: (red.) Małgorzata Leśniak. Państwo i społeczeństwo w XXI wieku. Rodzina wobec zagrożeń XXI wieku. Kraków: Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, s. 17-26.
- Bridgewater, Dee. 1997. "Effective Coming Out: Self-Disclosure Strategies to Reduce Sexual Identity Bias". W: (red.) Sears, James T., Williams, Walter L. *Overcoming Heterosexism and Homophobia: Strategies That Work*. New York: Columbia University Press, s. 65-75.
- CBOS. 2006. Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny. Komunikat z Badań Centrum Badania Opinii Publicznej (CBOS). BS/52/2006. Warszawa.
- David, Elaine. 1993. "Sociology to Famology: A Wise Move?". W: *Journal of Family Issues* 14(1), s. 20.
- Denzin, Norman K., Lincoln, Yvonna S. 2009. Metody badań jakościowych 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dunin, Kinga. 2009. Etyka związków poligamicznych. W: *Krytyka polityczna* 16/17, s. 78-83.
- Guerrero, Laura K., Andersen, Peter A. 2000. "Emotion in Close Relationships". W: *Close Relationships: A Sourcebook*. London, New Delhi: Sage Publications, s. 171-183.
- Haritaworn Jin, Lin Chin – ju, Klesse Christian. 2006. "Poly/logue: A Critical Introduction to Polyamory". W: *Sexualities* 9.
- Hensel, Przemysław, Glinka, Beata. 2012. Teoria ugruntowana. W: (red.) Jemelniak, Dariusz. Badania jakościowe. Podejścia i teorie. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 89-114.
- Ho, Sik Ying. 2006. "The (Charmed) Circle Game: Reflections on Sexual Hierarchy through Multiple Sexual Relationships". W: *Sexualities* 9, s. 547-564.
- Krekula, Clary. 2002. "The Concept of Family from the Children's Perspective". Wystąpienie na: XV Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego w Brisbane.
- Levin, Irene. 1993. "Family as Mapped Realities". W: *Journal of Family Issues* 14(1), s. 82.
- Levin, Irene, Trost, Jan. 1992. "Understanding the Concept of the Family" W: *Family Relations* 41(3), s. 348-351.
- Michalczak, Katarzyna. 2012. Niemonogamia jako forma wychodzenia poza heteronormatywność. W: (red.) Drozdowski, Mariusz, Kłosowska, Monika, Stasińska, Agata. *Strategie queer. Od teorii do praktyki*. Warszawa: Difin, s. 207-227.
- Mizielińska, Joanna, 2006. Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii *queer*, Kraków: Universitas.
- Peplau, Letitia Anne, Spalding, Leah R. 2000. "The Close Relationships of Lesbians, Gay Men, and Bisexuals". W: *Close Relationships: A Sourcebook*, poz. cyt., s. 111-123.
- Prager, Karen J. "Intimacy in Personal Relationships". 2000. W: *Close Relationships: A Sourcebook*, poz. cyt., s. 229-243.

- Ritchie, Ani, Barker, Meg. 2007. "Hot Bi Babes and Feminist Families: Polyamorous Women Speak Up". W: *Lesbian and Gay Psychology Review* 8 (2), s. 141-151.
- Sears, James T. 1997. "Thinking Critically/Intervening Effectively". W: (red.) Sears, James T., Williams, Walter L. *Overcoming Heterosexism and Homophobia: Strategies That Work*. New York: Columbia University Press, s. 13-48.
- Sheff, Elisabeth. 2010. "Strategies in Polyamorous Parenting". W: (red.) Barker, Meg, Langridge, Darren. *Understanding Non-Monogamies*. London: Routledge.
- Sheff, Elisabeth. 2011 A. "Polyamorous Families, Same-Sex Marriage, and the Slippery Slope". W: *Journal of Contemporary Ethnography* 40, s. 487.
- Sheff Elisabeth. 2011 B. "Poly Families: New Sociological Research". Wywiad radiowy dla: *Atlanta Poly Weekend*, 12.04.2011.
- Sheff, Elisabeth, Hammers, Corrie. 2011. "The Privilege of Perversities: Race, Class, and Education among Polyamorists and Kinksters". W: *Psychology&Sexuality* 2(3), s. 198-223.
- Sławecki, Bartosz. 2012. Znaczenie paradygmatów w badaniach jakościowych. W (red.): Jemelniak, Dariusz. *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 57-88.
- Sprecher, Susan, Regan, Pamela C. 2000. "Sexuality in a Relational Context", W: *Close Relationships: A Sourcebook*, poz. cyt., 217-227.
- Stasińska, Agata Ucieleśnienia rodzin(y).Wizje związku i rodziny z krwi, i z wyboru (red.) Ewa Banaszak, Piotr Czajkowski (red.) *Corpus delicti – rozkoszne ciało. Szkice nie tylko z socjologii ciała* (263-298). Warszawa 2010.
- Szlendak, Tomasz. 2012. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tomalski, Przemysław. 2007. *Nietypowe rodziny. O parach lesbijek i gejów oraz o ich dzieciach z perspektywy teorii przywiązania*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu warszawskiego.
- Tomasik, Krzysztof. 2009. *Małżeństwo we troje*. W: *Krytyka polityczna* 16/17, s. 84-95.
- Trost, Jan. 1993. "Family from a Dyadic Perspective". W: *Journal of Family Issues* 14(1), s. 92.
- Warzywoda-Kruszyńska, Wielisława. 2004. *Rodzina w procesie zmian*. W: (red.) Warzywoda-Kruszyńska, Wielisława, Szukalski, Piotr. *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

### Strony internetowe:

- Warner, Andrea. "Love, Sex & Kink: 'Three's Company'"; [www.westender.com](http://www.westender.com). Dostęp: 11.02.2009.
- Atlanta Poly Weekend*. <http://polyweekly.livejournal.com>; dostęp: 02.11.2012.

---

**Katarzyna Michalczak** – socjolożka, doktorantka w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Prowadzi badania współczesnych otwarcie niemonogamicznych wyborów w Polsce. Do jej zainteresowań naukowych należą: kwestia *gender* i wychowania dzieci, feministyczne teorie i praktyka, nienormatywne seksualności, teoria queer. Współorganizowała konferencję „Nienormatywne praktyki rodzinne”.

**Katarzyna Michalczak** – a sociologist and a Ph.D. candidate at the Institute of Applied Social Sciences at the University of Warsaw. She is conducting research on present-day open non-monogamous choices in Poland. Her academic interests focus on gender and raising children, feminist theories and practice, non-normative sexualities, queer theory. In 2012 she co-ordinated the conference 'Non-Normative Family Practices,' held in Warsaw.